
Teresa Śmiechowska

Próby. Nadać kształt milczeniu

*Słuchajcie tego starcy,
I nakłońcie uszy wszyscy mieszkańcy kraju;
Czy stało się to za dni waszych
Lub za dni waszych przodków?
Powiedzcie to synom waszym,
A synowie wasi niech powiedzą swoim synom,
A synowie ich następnym pokoleniom.*

Księga Joela (1:2-3)

Mało kto wie, w jak wielkim stopniu Holocaust oddział na polską kulturę, która od lat nieustannie próbuje zmierzyć się z tym tematem i zrozumieć go. W żadnym innym kraju na świecie nie powstało na temat Zagłady tyle przejmujących dzieł z dziedziny poezji, prozy, malarstwa, rzeźby czy filmu.

„Wiedząc o Holokauście coraz więcej, rozumiemy coraz mniej” – powiedział rabin Byron L. Sherwin.

Wydawać by się mogło, że artyści, którzy przeżyli Zagładę, którzy byli jej naocznymi świadkami, zamilkną, chcąc zapomnieć o przeżytej tragedii. Jedni rzeczywiście zamilkli – nie byli w stanie opisać swojej gehenny. Inni nie mogli zamilknąć. Musieli dać świadectwo, stać się głosem tych, którzy odeszli na zawsze. Należał do nich Izaak Celnikier. Artysta wspominał po wojnie:

„Zostaliśmy odprowadzeni na cmentarz w pobliże stacji kolejowej. Z wagonu widzieliśmy bandę pijanych Polaków, którzy rzucając w naszym kierunku kamieniami, wykrzykiwali – *Żydy ukrzyżowali Pana Jezusa!* Z jednej strony dziesiątki zwłok mieszkańców getta, a z drugiej manifestowana nienawiść – to ostatnie wspomnienie z getta w Białymstoku odebrało mi zdolność mówienia, zamilkłem na wiele dni”. Kolejne wspomnienie: „To, co zastaliśmy po przybyciu do Auschwitz, było przerażające. Pamiętam, że wszędzie widzieliśmy trupy i osoby konające, oddałem to w grafice *Arrivée à Birkenau* (Przyjazd do Birkenau) z cyklu *La Mémoire Gravée*”.

Te obrazy były tak straszne, że nie można było zatrzymać ich w sobie.

W cyklu grafik Celnikier cienką, ekspresyjną kreską pokazuje stosy martwych ciał. Cóż może być bardziej wymownego w swym wyrazie niż ich milcząca obecność? Wśród jego prac jest też olejny obraz *Judith* (1980–1986), nawiązujący do „matki ojczyzny”, biblijnej Judyty, która ucięła mieczem głowę asyryjskiemu wodzowi Holofernesowi, ocalając mieszkańców Betulii. W tym dziele Celnikier równie ekspresyjną, splataną linią nawiązuje do chaosu stosów splątanych ciał ze swoich grafik. Jakby chciał nas przekonać, że nie są one tylko martwą materią, lecz przedmiotem ciągle żywej pamięci. Pamięci o każdym z zamordowanych, zakłętej w bogatym w znaczenia dziele sztuki, będącym równocześnie artystycznym wyrazem duchowego zwycięstwa nad Zagładą.

Ten sam silny imperatyw dania świadectwa kierował innymi artystami, m.in. Bronisławem Linke, autorem ekspresyjnego cyklu *Kamienie krzyczą*, czy Xawerym Dunikowskim. Jasny, pastelowy koloryt obrazu Dunikowskiego *Boże Narodzenie w Oświęcimiu 1944* kontrastuje z głównym tematem przedstawienia – choinką, na której w charakterze ozdób wiszą trupy. Także Marek Oberlaender, któremu wojna zabrała całą rodzinę, wykrzyczy swój wewnętrzny ból cyklem litografii *Nigdy więcej getta*. Na tle realistycznych przedstawień Zagłady za wyjątkową należy uznać serię kolaży *Moim przyjaciółom Żydom* (1945) stworzonych językiem awangardy przez Władysława Strzemińskiego. Charakterystyczna dla artysty giętka linia sąsiaduje tu z drastycznymi zdjęciami z gett i obozów koncentracyjnych. W jego dziele dochodzi do spotkania formy, będącej wyrazem awangardowej utopii, z rzeczywistością w jej najbardziej ekstremalnym wydaniu.

Innym artystom trzeba było kilku dobrych lat, by odnaleźli najbardziej dla siebie adekwatny język sztuki, który pozwoliłby im pozbyć się wojennej traumy. Należał do nich Andrzej Wróblewski. Jako czternastoletni chłopiec był świadkiem śmierci swojego ojca (Bronisława Wróblewskiego, rektora Uniwersytetu Wileńskiego), który zmarł na zawał podczas rewizji przeprowadzanej w ich domu przez hitlerowców. W odpowiedzi na to tragiczne doświadczenie stworzył wstrząsający cykl *Rozstrzelania* (1948–49). Dominuje w nim kolor niebieski, kolor śmierci. Inna artystka, Alina Szapocznikow, której dzieciństwo i wczesną młodość naznaczyły getta w Pabianicach i Łodzi oraz obozy koncentracyjne Auschwitz, Bergen-Belsen i Theresienstadt, zwraca się w swojej twórczości do tych elementów, które związane są z funkcjonowaniem ciała. Jej minimalistyczna rzeźba *Ekshumowany* (1955) przedstawia niekompletny, jakby zalany lawą korpus ludzki, co niezwykle sugestywnie oddaje tragedię wojny. Twórczość Aliny Szapocznikow jest przejmująco „prawdziwa”. Opiera się na osobistym, bolesnym doświadczeniu: najpierw dramatycznych przeżyć wojennych dziecka z żydowskiej rodziny, a później niszczącej choroby nowotworowej.

Przeżycia związane z Zagładą odżywały niekiedy po wielu latach. Wspomnienia z obozów koncentracyjnych w Auschwitz i Buchenwaldzie pojawiły się w twórczości Jó-

zefa Szajny dopiero pod koniec lat 60. XX wieku. Szczególnie w happeningu *Déballage* (*Rozpakowanie*), zrealizowanym w Nicei metaforycznym pokazie rozpadu konstrukcji i formy. Projekt *Reminiscence* z 1969 roku (kompozycja przestrzenna na 140 metrach kwadratowych), dedykowany zamordowanym przez hitlerowców artystom, nie tylko odwołuje się do pamięci, świata wielkiej ciszy, przerwane go życia, ale również ostrzega przed zagładą.

Dramatyczne przeżycia z Holokaustu odżyły na dobre w latach 80. u Jonasza Sterna, w jego kolażach na płótnie. Artyście najpierw udało się zbiec z transportu do Bełżca, a potem w 1943 r. przeżyć własną śmierć podczas likwidacji getta lwowskiego: ominęła go kula plutonu egzekucyjnego. Jego obrazy, jak odrębne światy, zbudowane są z „resztek”: kawałków szmat, cząstek organicznych, drobnych kości zwierząt, rybich skór i ości. Mają one wymiar głęboko symboliczny, odwołujący się do doświadczeń wojennych oraz przekonania o nietrwałości życia i nieuchronności śmierci. Jego kolaż *Upokorzenie* z wklejonym tałesem, podkreśla przynależność artysty do narodu żydowskiego.

W latach 60. XX wieku również Artur Nacht-Samborski, artysta uratowany z lwowskiego getta, tworzy nakładane szeroko farbą portrety bez twarzy. Błede, milczące głowy. Nieruchome twarze, często bez nosów, bez ust, jak zakneblowane. Jesteśmy prawie pewni, że są to twarze ludzi, którzy przeżyli traumę Zagłady.

O traumie Holokaustu nie zapomniało pokolenie artystów urodzonych długo po II wojnie światowej. Jak bardzo temat Szoa jest ważny dla młodego pokolenia, świadczą liczne wypowiedzi z ostatnich kilkunastu lat. Temat ten jest podejmowany w chwili, kiedy umierają ostatni świadkowie Zagłady. Do ich relacji często sięgają młodzi artyści, próbują rekonstruować Szoa za pomocą obrazów, narracji, do których budowania/tworzenia wykorzystują język i sposoby czerpane z kultury współczesnej, kultury popularnej. Artur Żmijewski w wywiadzie przeprowadzonym przez Rafała Jakubowicza mówi: „Zagłada Żydów jest częścią polskiej pamięci, to część polskiej tożsamości – mojej tożsamości. Holokaust jest tragedią Żydów i Polaków”. W pracy wideo *Nasz śpiewnik*, mającej charakter dokumentu, artysta przedstawia ocalałych z Holokaustu. Żydów w podeszłym wieku, którzy po wojnie wyemigrowali do Izraela. Oglądamy ich w trakcie przypominania sobie polskich piosenek i melodii, w tym hymnu narodowego. „Przypominanie sobie starych piosenek i odśpiewywanie ich przed kamerą jest rodzajem rytuału, powrotu do czasów młodości, w której splatają się w sposób dramatyczny radość życia i tragedia zagłady” – mówi Żmijewski.

W twórczości Mirosława Bałki, artysty, którego debiut przypada na lata 80. XX wieku, temat Holokaustu, śmierci, oczyszczenia, przewija się stale. Wykorzystuje go w sposób bardzo dyskretny, sytuacyjny i nie wprost, czego przykładem jest wideo „B”. Zrealizowany w 2006 roku film pokazuje słynną odwróconą literę „B” z napisu „Arbeit

macht frei”, umieszczonego na głównej bramie KL Auschwitz, widzianą od tyłu, od strony obozu. Obrazowi towarzyszy intensywnie padający śnieg, w tle słychać głosy zwiedzających, rozbawionej niemieckiej młodzieży wkraczającej do obozu – dziś muzeum.

Nawiązując do jednej z ikon skomercjalizowanej współczesności, Zbigniew Libera – w całkowitej opozycji do dotychczasowej twórczości artystów podejmujących temat Holokaustu – tworzy pracę *KZL Lego*. Zamierza poprzez nią poruszyć trudny problem urynkowania Holokaustu i uczynienia z niego „źródła rozrywki”. Prowokacyjnie chce pogodzić ze sobą sprzeczności nie do pogodzenia: obóz koncentracyjny i świat dziecięcych zabaw. Odnosząc się do pracy Libery, Piotr Piotrowski pisze: „Kultura konsumpcyjna stępią naszą etyczną wrażliwość. Kupujemy przecież plastikowe modele karabinów maszynowych naszym dzieciom, oglądamy thrillery, w końcu ktoś wpadł na pomysł wybudowania supermarketu tuż za płotem dawnego KL Auschwitz. To nie Libera jest okrutny, lecz nasza codzienność, która czyni nas obojętnymi wobec śmierci i wojny”. Libera próbując prowokacyjnie uderzyć w Holokaust jako kulturowe tabu, kieruje naszą uwagę na nieuświadomiane sobie na co dzień zagrożenia.

Inną ciekawą artystyczną odpowiedzią młodego pokolenia na Zagładę jest niezwykle oszczędny projekt Zofii Lipeckiej *Po Jedwabnem* stworzony w 2001 roku. Jest on bezpośrednią reakcją na książkę *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa. Nie jest to dokument ani świadectwo o tej tragedii, lecz opowieść o tym, jak my dziś o tych wydarzeniach myślimy, jak na nie reagujemy. Natomiast Elżbieta Janicka w *Miejscu nieparzystym* z lat 2003–2004 prezentuje sześć dużych kwadratów, ukazujących białe błyszczące powierzchnie obwiedzione czarną ramką z nadrukiem „AGFA”. Są one swoistym symbolem powietrza nad obozami koncentracyjnymi w Bełżcu, Chełmnie nad Nerem, Oświęcimiu i Brzezince, Sobiborze, Treblince i na Majdanku. Puste, białe fotografie podpisane są nazwą miejsca z podaną liczbą ofiar zamordowanych w danym obozie. Prace Janickiej kojarzą się z pustką i nicością. Wskazują na bezsilność artystycznego przedstawienia, wiążącą się z niemożnością wyobrażenia sobie tych strasznych zbrodni. Artystka stara się nam uświadomić, że niezdolność wyobrażenia to jednocześnie brak zaistnienia obrazu.

Ważnymi artystycznymi odpowiedziami na Zagładę są też prace Wojciecha Wilczyka i Urszuli Grabowskiej. W pracy *Niewinne oko nie istnieje* Wilczyk „opłakuje pustkę po sąsiadach”. To artystyczna dokumentacja ponad 350 budynków dawnych synagog i domów modlitwy na terenie Polski. Albo popadły one w ruinę, albo przetrwały tylko dlatego, że zmieniły swoją funkcję. Z kolei instalacja *Drzwi do domu* Grabowskiej jest wyrazem fascynacji zacieraną przez czas i niepamięć żydowską przeszłością, której materialne ślady wciąż można gdzieś napotkać. W swoich pracach artystka wykorzystuje elementy minionej codzienności, które tę codzienność choć na moment, fragmentarycznie przywołują i jednocześnie zatrzymują. *Drzwi do domu* mają na sobie

wypisany fragment modlitwy *Szema Israel* zgodnie z nakazem, aby ją umieszczać na odrzwiach domostwa i na jego bramach.

Wśród artystów zainspirowanych tematyką Zagłady jest też Maciej Klauzner, który w swoich kolażach powielił napis: *Wassertrinken Verboten* ze ścian baraku w Auschwitz-Birkenau. Napis ten wywarł na nim wstrząsające wrażenie, tym silniejsze, że nieustannie kojarzył mu się z przegranym życiem rodziców po wojnie.

Z kolei Krystyna Piotrowska w ramach festiwalu Warszawa Singera przez kilka kolejnych lat realizowała projekt *Ulica Próżna* (ostatnia żydowska ulica Warszawy). Prezentowała na nim prace artystów współczesnych dotyczące pamięci i Holokaustu. Podczas ubiegłorocznej edycji pokazała własną pracę wideo pt. *Po tamtej stronie*. Przedstawia ona tylko stopy w sandałach idące wzdłuż granic getta. Jest to rodzaj indywidualnej pielgrzymki mającej potwierdzić i utrwalić istnienie w przestrzeni granic „nieistniejącego miasta”. Na ulicę Próżną trafił też Kacper Borowczyk, który, zafascynowany wiszącymi na domach fotografiami nieżyjących mieszkańców tej ulicy, odtwarza w kolorze na płótnie ich wizerunki. Przypominają odrealnione postaci-widma.

*

Na wystawie prezentujemy także cykl maleńkich rysunków tuszem tworzonych przez lekarza wykształconego we Lwowie, Henryka Becka. Rysował je podczas wojny w ukryciu, w bunkrze w Warszawie. Ten unikatowy zbiór, w którym śmierć, miłość i erotyzm mieszają się ze scenami trudnej codziennej egzystencji, jest dowodem na to, że sztuka pozwala przetrwać najgorsze momenty w życiu.

Ale czy sztuka jest w stanie „opowiedzieć śmierć”, zbliżyć się do niej? Na przykładzie zgromadzonych na wystawie osiemdziesięciu prac ponad czterdziestu artystów, zarówno bezpośrednich świadków, jak i tych, którzy do tematu Holokaustu zbliżyli się kilkadziesiąt lat po wojnie, możemy zaobserwować różne podejścia, strategie artystyczne, próby zmierzenia się z tematem. Dla jednych będą to próby opowiedzenia o niewyobrażalnym horrorze, dania świadectwa, dla innych — próby poradzenia sobie z traumą, ciężarem historii, ukojeniem bólu. Dla innych jeszcze zbliżeniem do „niewyrażalnego”.

Jan Błoński w słynnym eseju *Biedni Polacy patrzą na getto z 1987 roku* pisał: „jesteśmy sobą tylko dzięki pamięci o przeszłości (...). Musimy nosić ją w sobie, chociaż bywa to przykre czy bolesne. I winniśmy dążyć do tego, aby ją oczyścić. (...) więc nas samych musimy oczyścić, czyli zobaczyć siebie w prawdzie”.

Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że – jak pisze rabin Alon Goshen-Gottstein w swoim eseju *Bóg a Auschwitz* – „wszystkie strategie radzenia sobie z Holokaustem posiadają pewien brak, a mianowicie starają się przenieść go na płaszczyznę naszego

rozumienia, w ten sposób oswajają absurd. Starają się nadać znaczenie czemuś, czego naprawdę nie jesteśmy w stanie pojąć”.

Żydowski Instytut Historyczny, jako strażnik pamięci o historii Żydów i Zagładzie, od 1948 roku prezentuje wystawy związane z Holokaustem. W piątą rocznicę Powstania w Getcie Warszawskim uroczystym otwarciem dwóch wystaw – *Martyrologia i walka Żydów polskich w latach 1939–1945* oraz *Dzieła żydowskich artystów plastyków-męczenników niemieckiej okupacji 1939–1945* – zainaugurowano działalność Muzeum Żydowskiego Instytutu Historycznego. Na przykładach tych i wielu innych ekspozycji możemy prześledzić różne strategie wystawiennicze stosowane w ciągu minionych lat, adekwatne do czasu ich powstawania. Nie do pomyślenia już dzisiaj byłoby prezentowanie prochów czy kości ludzkich jako dowodu wielkiej zbrodni, co miało miejsce na wystawach zaraz po wojnie.

Wystawą *Sztuka polska wobec Holokaustu* w gmachu przy ulicy Tłomackie 3/5 pragniemy upamiętnić 70. rocznicę Powstania w Getcie Warszawskim. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do jej przygotowania – artystom, kolegom i współpracownikom ŻIH, muzeom i galeriom, które udostępniły nam swoje prace. Szczególne podziękowania należą się pomysłodawcy, panu Piotrowi Żuchowskiemu, w którego gabinecie ministerialnym podczas rozmowy z Pawłem Śpiewakiem, dyrektorem Żydowskiego Instytutu Historycznego, powstała idea tej wystawy.